

Polskie rewolucje. Marzec '68 [TPCT 102]

W tym numerze naszego pisma chcemy postawić pytania o charakter, formę Marca '68, ale także przyrzeć się jego konsekwencjom, i idiomowi polskiego ujęcia wolności.

„Złapmy ich [marksistów – J. C.] za rękę! Sprawdźmy karty, jak tu się gra... i wtedy ujawni się niesłychany szwindel za sprawą którego cała ta dialektyka staje się pułapką” – pisał z przekąsem Witold Gombrowicz w „Dzienniku”, kreśląc myśli w roku 1956. Autor „Transatlantyku” opisał przewrotność usposobienia komunisty, który póki idzie po destrukcję dawnej prawdy, gotów jest uwodzić swobodą myśli i kontestacji, aby w momencie doprowadzenia do realizacji doktryny dokonać wolty – i tak oto, dialektyka ustępuje dogmatowi, a wolność nakazowi. Ot kręte drogi ideologii! Można powiedzieć, że wydarzenia sprzed 50 lat były okazją, aby społeczeństwo polskie po początkowej fascynacji towarzyszem Wiesławem i atmosferą odwilży, mogło również władzę złapać za rękę i sprawdzić karty, które są w grze. Szybko okazało się, jak bardzo są trefne.

A wszystko zaczęło się od Dejmkowskich „Dziadów” z niezapomnianą kreacją Gustawa Holoubka. Na deskach Teatru Polskiego, arcy polski dramat wybrzmiał swą formą i treścią tak mocno, że komunistyczni panowie od kultury struchleli, podkulili ogony i... wydali zakaz. A przecież trudno znaleźć większy symbol niż cenzurowanie Mickiewicza! Taki akt mógł jedynie spowodować reakcję, a ta niechybnie uruchomiła

Można spróbować postawić tezę, że rozpoczęła się rewolucja arcypolska w swym charakterze – pozbawiona chaosu, zaprzeczenia i absolutnej negacji właściwym przewrotom, ale twórcza i polityczna zarazem

całe domino wydarzeń, które dziś pewnie można nazwać „Marcami 68” (idąc za błyskotliwym neologizmem prof. Eislera). Co jednak uwidoczniało się w tym czasie? Jak można czytać te poszczególne sekwencje, od

manifestacji studenckich w obronie inscenizacji, przez pamiętne posiedzenie literatów ze słynną frazą Kisiela o „dyktaturze ciemniaków”, po wyrzucenie Michnika, protesty w jego obronie, wzburzenie na uniwersytecie, ale i także poruszenie widoczne w całej Polsce?... Można spróbować postawić tezę, że rozpoczęła się rewolucja arcypolska w swym charakterze – pozbawiona chaosu, zaprzeczenia i absolutnej negacji właściwym przewrotom, ale twórcza i polityczna zarazem – szukająca przestrzeni dla tego, co konstytuuje nasz idiom: wolności.

Polskie miesiące znaczą historię doby PRL jak porządnie ciosane kamienie milowe – Październik, Marzec, Grudzień, Sierpień, Czerwiec. Wydarzenia sprzed 50 lat, są tym momentem, kiedy część narodu obłąskawiona oddechem związanym z nowym powietrzem odwilży, zaczyna na nowo w sposób otwarty kontestować murszejący system. Jednak warto odnotować, że krytyka idzie z różnych stron: sympatyków lewicowych idei, środowiska twórców, ale także środowisk o zapatrywaniach antykomunistycznych. W 1968 roku uwidacznia się

pragnienie wolności nie tylko od cenzury, siermiężności późnej gomułkowszczyzny, czy ingerencji w kulturę, ale także pragnienie wolności mierzonej swobodą polityczności. Marzec w tym kontekście to zryw, który ogarnia niemałą część społeczeństwa nie zgadzającego się na taki kształt państwa.

*Polskie miesiące znaczą
historię doby PRL jak
porządnie ciosane kamienie
milowe – Październik, Marzec,
Grudzień, Sierpień, Czerwiec*

Bo przecież, jak już
dziś dobrze
wiadomo, Marzec, to
nie tylko środowisko
„komandosów” – czy
studentów z UW, ale
także całe rzesze
młodych robotników,

których to okno wolności nakłoniło do zaangażowania. Dlatego Marzec czytany jedynie z warszawskiej perspektywy jest jedynie wycinkiem całości, która odmalowała się w rzeczywistości w pokazniej prospektywnie. Tym bardziej teza o szukaniu polityczności w warunkach uwiązania, skrępowania nie tylko swobód obywatelskich, ale przede wszystkim możliwości samoorganizacji i decydowania o własnym losie – staje się mocna i warta zastanowienia. Bo nie jest grana na obcych fortepianach, ale na tych, które znają polskie nuty.

Nie można bowiem tego co działo się w Polsce w żaden sposób przyrównywać do rewolucji dziejącej się w państwach Zachodu. Ruch ten bowiem nie ma w sobie nic z Maja, który przebiega we Francji i Niemczech, czy USA. Odbywa się on tam na zupełnie innej trajektorii. Nasz Marzec '68 to raczej sprawa zmiany państwa w przestrzeni politycznej wolności, a nie ucieczka od państwa. Ten ruch kontestacji widoczny w polskim społeczeństwie czerpie z innych tradycji i

mierzony jest innym metrem. Marzec i Maj, mimo pozornego pokrewieństwa, nigdy nie były od siebie bardziej odległe niż 50 lat temu.

W tym numerze naszego pisma chcemy postawić pytania o charakter, formę Marca '68, ale także przyrzeć się jego konsekwencjom, i idiomowi polskiego ujęcia wolności.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny